OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XIII WARSZAWA, WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 1937 Nr. 9 – 10 (107)

Zmora prac pobiurowych

Czas już zająć się tym poważnie...

W jednym z ostatnich numerów „Naszych Spraw" podany został w artykule wstępnym program minimalny naszego Związku na bieżącą kadencję. Program nadzwyczaj skromny. Może to i dobrze, że sobie zbyt wiele nie obiecujemy, może ze sprawozdania Zarządu na Zjeździe usłyszymy o sukcesach, wykraczających poza tak wąskie ramy tego, istotnie minimalnego, programu.

Może...

Dziś się jednak na to nie zanosi.

Jeden z punktów programu przewiduje realizację 7-mio godzinnego dnia pracy. Czytelnik z poza Zakładu przetrze w tym miejscu oczy. Bo cóż to za postulat? Przecież to elementarne prawo pracownika.

Inne organizacje występują już o 6-godzinny dzień pracy.

A jednak dla nas jest to problem, jeden z najtrudniejszych do zrealizowania. Bez mała, że pobożne życzenie, przynajmniej w świetle rezultatów dotychczasowych wysiłków Związku w tym kierunku.

Pracownicy Zakładu, szczególnie terenowi i na placówkach powiatowych, nie wiedzą co to 7-mio, a nawet 8-mio godzinny dzień pracy. Pracują stale 10 — 12 godzin. I przy obecnej organizacji muszą pracować. Muszą — w obawie utraty kawałka chleba — muszą — w trosce o sprawność Zakładu, która tylko na nadmiernej pracy personelu się opiera.

Są to rzeczy powszechnie znane. Od lat wołaliśmy o poprawę na Walnych Zjazdach. Nie znajdowaliśmy zrozumienia, nawet wiary w prawdziwość przytaczanego przez nas stanu rzeczy. Ostatnio, na Zjeździe Inspektorów Wojewódzkich, oficjalnie i miarodajnie potwierdzone zostały nasze, jak niektórzy twierdzili — demagogiczne alarmy. Stwierdzono, że przeciętny czas pracy sekretarza powiatowego wynosi 300 godzin miesięcznie, tj. 12 godzin dziennie (jeżeli wyłączymy niedziele i święta).

Pół roku minęło od tego czasu, pono w Centrali przystąpiono do badań, do studiów, do prac, zmierzających do poprawy tego stanu rzeczy, ale rezultatu nie widać. I jest obawa, że, jeżeli te prace będą nadal szły w tym tempie, nie zobaczymy ani przed końcem kadencji obecnego Zarządu, ani w najbliższych latach.

Pracownicy tak długo czekać nie będą. Nie mogą i nie chcą już. Czekają na to, jak np. na terenie łódzkim, już przeszło 8 lat.

Pozostaje zatem tylko zmiana metod badań i studiów. Bo też, powiedzmy sobie otwarcie, te badania — to przelewanie z pustego w próżne. Nie mogą one doprowadzić do żadnego realnego wyniku, gdy

opierają się na nierealnym, wręcz fantastycznym, założeniu

niepowiększania personelu i kosztów.

Wyobraźmy sobie, że pewna instytucja, mająca 15 oddziałów wojewódzkich, chce dla wygody swych klientów otworzyć w krótkim czasie 190 filii powiatowych, nie likwidując wojewódzkich. Czego na to trzeba? Toć uczeń wstępnej klasy odpowie: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Albo, ściślej mówiąc, ludzi, wyposażenia technicznego, nowej organizacji.

U nas inaczej.

Zakład w ciągu 2 lat usamodzielnia placówki powiatowe. Stwarza w każdym powiecie kompletne, samodzielne biura P.Z.U.W. Wielka to wygoda dla ubezpieczających, ale przecież

to musi kosztować.

Nie można tego dokonać, nie powiększając personelu, nie wyposażając biur w najniezbędniejszy sprzęt i nie zmieniając organizacji pracy.

A jednak to się dało zrobić! Personel wojewódzki w większości przeniesiono na powiaty, nie dano im często nawet krzeseł, a jednak biura idą, praca wre. Po 12—15 godzin na dobę. W biurach wojewódzkich — dlatego, że personel zabrano na powiaty, a roboty prawie nie zmniejszono. Na powiatach — bo przydzielono jednego, dobrze jak dwóch pracowników i kazano im orać za czterech albo i dziesięciu. I, jak dawniej na terenie łódzkim stan ten trwa dziś prawie na całym obszarze działalności Zakładu.

Wszystko byłoby pięknie, tylko, że pracownicy opadają już z sił. I zanosi się na powtórzenie eksperymentu z przysłowiowym furmanem, który konia odzwyczajał od jedzenia. Po pięciu dniach już się zupełnie oduczył — tylko, że na szósty — zdechł.

Nie jest to tylko wulgarna przenośnia. Dosłownie wytworzony system pracy wykańcza ludzi w rekordowym tempie. Mało, że rujnuje fizycznie i wyczerpuje nerwowo. Wykoleja moralnie.

Bo pracownik powiatowy z reguły

jest uposażony poniżej wszelkiego minimum.

Sekretarz biura powiatowego w najlepszym wypadku ma IX, a bardzo często XII lub ryczałt 100—120 zł. I ma stale do czynienia z pieniędzmi. Przyjmuje po kilkaset złotych wpłat dziennie. Chowa te pieniądze — do kieszeni, bo nawet kasetki nie ma. Albo składa je przed sobą na biurku, czy w szufladzie. Załatwia przy tym interesantów. Czasem jest ich w jego pokoiku kulkudziesięciu, czasem tylko jeden, dwóch. Kto wie co za ludzie.

A jeżeli mu w tych warunkach zginie kilkadziesiąt złotych? Czy nie jest to możliwe? Przecież taki samotny, urzędujący często na odludziu pracownik Zakładu może i życie stracić, cóż dopiero kilkadziesiąt złotych.

I nie będzie mógł się wytłumaczyć z braku pieniędzy. Ani pokryć straty, bo i z czego?

Jak w świetle tych warunków wyglądają wykryte ostatnio „afery kryminalne", w których kryminalista nie wyliczył się z kilkudziesięciu, lub paruset złotych no i, oczywiście, powędrował do prokuratora, a przed tym został wydalony, bez zaopatrzenia, z piętnem przestępcy.

Albo sprawa „niedozoru" ze strony pracownika, który bez żadnego przeszkolenia przydzielony został do samodzielnej, odpowiedzialnej pracy, nie wiedząc ani co do niego należy, ani jak to się robi. No i nie upilnował inkasenta, który w perfidny sposób zdołał zdefraudować kilka tysięcy.

Nie żądamy pobłażania dla przestępców, których w ścisłym znaczeniu tego słowa na szczęście, jak dotąd u nas nie ma, ale

nie możemy się godzić na dalsze trwanie tych stosunków i warunków pracy.

Nie może instytucja publiczna tolerować stałego łamania ustaw o czasie pracy!

Nie może zakład publiczny dawać pracownikowi takich warunków pracy, za które pracodawca prywatny ciężkoby odpowiadał.

Nie może instytucja społeczna niszczyć fizycznie i moralnie swych pracowników.

Te warunki muszą się zmienić i to jak najprędzej, bo nie da się długo podtrzymać tego systemu wyzyskiwania poczucia obywatelskiego i obowiązku u pracowników.

A że to musi kosztować — na to nie ma rady. Powinny sobie z tego w końcu zdać sprawę i Władze Zakładu i Nadzorcze.

Zarząd Główny musi się liczyć z tym, że realizacja tego, pozornie tak prostego, choć wiemy o tym dobrze, że bardzo trudnego do urzeczywistnienia postulatu, musi znaleźć na liście zdobyczy pracowniczych w sprawozdaniu na Walnym Zjeździe, w 1938 roku, nie później.

Czas zatem przystąpić do energiczniejszej pracy w tym kierunku.

Postulaty budżetowe Związku

Zarząd Główny Związku w pierwszych dniach września r. b. złożył na ręce P. Naczelnego Dyrektora obszerny memoriał, w którym — po przedstawieniu sytuacji pracowników — domaga się zrealizowania — **przy okazji opracowywania preliminarza budżetowego na r. 1938** — szeregu istotnych postulatów pracowniczych. Treść tego memoriału podajemy w całości na innym miejscu.

Złożenie memoriału poprzedzone było szeregiem konferencyj odbytych w ubiegłych miesiącach z przedstawicielami Władz Naczelnych Zakładu, na których omówiono szczegółowo poszczególne zagadnienia poruszone w memoriale (jak np. sprawa bonifikaty podatku specjalnego, dodatków drożyźnianych, czasu pracy itp.). W obecnej chwili po stwierdzeniu, iż **postulaty Związku nie zostały uwzględnione** i to nawet te, co do których było nam dane przyrzeczenie ich realizacji (jak np. unormowanie warunków pracy techników przez ustalenie racjonalnych norm wydajności, zwiększenie etatów plac. powiatowych, przyznanie zasiłku odzieżowego, wyrównanie pokrzywdzeń, wynikłych ze zmiany pragmatyki itp.). Zarząd Główny doszedł do przekonania, iż

dalsze omawianie z Władzami Zakładu powyższych spraw nie osiąga celu

tym bardziej, iż co do sytuacji i potrzeb pracowników panuje zgodność poglądów — i postanowił przejść do akcji innej, opartej o program wytknięty przez ostatni Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku.

W październiku r. b. będziemy świadkami umasowienia wystąpień związkowych oraz mobilizacji sił ogółu pracowników Zakładu do walki o ich prawa.

Akcja — aczkolwiek przewidziana w programie działalności związkowej — wypływa w obecnej chwili z potrzeby i wołania szerokich rzesz pracowników Zakładu, których warunki pracy stają się coraz cięższe, a sytuacja materialna coraz gorsza.

Powróćmy jednak jeszcze do spraw zawartych w ostatnim memoriale Zarządu Głównego i omówmy postulaty budżetowe zgłoszone przez Związek.

Stwierdzić należy, iż jest to minimum żądań, jakie w obecnej sytuacji mogą pracownicy postawić. Co więcej, są to żądania, które **bez specjalnych trudności,** w ramach istniejących przepisów prawnych na terenie — że się tak wyrazimy — wewnętrznym dadzą się zrealizować.

Nie wysunięte zostały w memoriale nie mniej ważne, bo zasadnicze postulaty pracowników, których **realizacja wymagałaby zmian obowiązujących w tej chwili przepisów prawnych** i cofnięcia niesławnej pamięci nowelizacji przepisów służbowych z grudnia r. ub.

Mamy tu na myśli sprawę **dodatku za wysługę** lat, (w miejsce automatycznego szczeblowania), ustalenia racjonalnych i słusznych **przepisów wyjazdowych** (diet), **dodatków lokalnych,** rewizji **przepisów dyscyplinarnych** itp., a wreszcie sprawę o charakterze specjalnym — **zaliczenie do wysługi emerytalnej służby wojskowej i pracy niepodległościowej.**

Zagadnień tych Zarząd Główny nie poruszył tylko dlatego w swym ostatnim memoriale, iż dotyczy on wyłącznie spraw budżetowych Zakładu i wszystkie w nim zawarte postulaty mogą być uwzględnione bezzwłocznie.

Na zakończenie naszych rozważań pragniemy rzucić kilka uwag na temat wysuwanego wielokrotnie przez Władze Zakładu i Władze Nadzorcze argumentu uniemożliwiającego jakoby realizację postulatów pracowniczych, aczkolwiek poprawa sytuacji pracowników — jak nas zapewniają — jest troską czynników miarodajnych. Jest to konieczność utrzymania kosztów administracyjnych (ściśle mówiąc ich stosunku do składki) w dotychczasowym rozmiarze, a nawet ich redukcji. „Występując z jakimkolwiek żądaniem"—mówiono przedstawicielom Związku wielokrotnie — „wskażcie panowie sposoby ich uwględnienia bez zwiększania kosztów administracyjnych".

Argument o kosztach administracyjnych, to stary i znany argument i tak wielokrotnie powtarzany, iż stał się już frazesem. Temu zagadnieniu poświęcamy zresztą w tym numerze „Naszych Spraw" specjalny artykuł i przeto tej sprawy na tym miejscu nie omawiamy.

Nowszą natomiast jest propozycja wysunięta Związkowi w sprawie zgłaszania konkretnych projektów, co do sposobów realizowania słusznych postulatów pracowniczych i koordynowania ich z całością zagadnień Zakładu.

Propozycję tę chętnie, **a nawet z radością** Związek przyjąłby i należałoby uznać ją za poważną zdobycz dla ruchu pracowniczego pod warunkiem jednak, aby ta współpraca (względnie jak kto woli — współrządzenie) dotyczyła nie fragmentów ale

całości spraw związanych z interesami Zakładu.

Natomiast wysuwanie przez Związek konkretnych projektów, dotyczących — już nawet nie spraw podstawowych, jak reorganizacji Zakładu — lecz choćby pewnych zagadnień ubezpieczeniowych (np. metod szacowania budynków) lub spraw gospodarczych (redukcja pewnych pozycyj w kosztach administracyjnych), czy wreszcie **polityki personalnej** itp., z których tylko niektóre i to w formie zmienionej byłyby uwzględnione — nie doprowadziłoby do żadnych rezultatów.

Póki jednak ta współpraca nie zostanie w tak zgodny sposób ustalona, poprzestać musimy niestety w ramach naszych skromnych zadań i obowiązków, tj.

obrony spraw pracowniczych.

Niech z kolei Władze Zakładu, w których dobrą wolę wierzymy, wraz z pomocą całego aparatu do tego powołanego — wypełnią również swój obowiązek i **sharmonizują interesy pracowników z zagadnieniami ogólnymi Zakładu.**

A że można zadanie to rozwiązać — przykładów niemało.

Pocztowa Kasa Oszczędnościowa, Bank Polski, Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego, Monopole, Wytwórnie Państwowe, liczne instytucje samorządowe (a ostatnio cały szereg innych instytucyj jak np. Z.U.S., Fundusz Pracy) bonifikują podatek specjalny pod najrozmaitrzymi postaciami — niemal w całości od samego początku jego istnienia mimo, iż w budżetach wypadek taki nie był przewidziany i również oczywista spowodował zwrot kosztów administracyjnych.

Podkreślamy z naciskiem, iż bonifikata ta była wynikiem starań władz tych zakładów, które musiały rozwiązać tę sprawę na swym terenie.

Bank Polski, Bank Rolny i inne instytucje otrzymały w r. ub. nowe pragmatyki służbowe, w których **wprowadzone zostały między innymi dodatki za wysługę lat,** gdy tymczasem u nas nastąpiła zmiana pragmatyki, która poza innymi krzywdzącymi przepisami — **przyniosła** zawieszenie szczeblowania, będącego w pewnym stopniu odpowiednikiem dodatku za wysługę lat.

Nie trzeba przypominać, iż zmiany naszych przepisów opracowane były przez P.U.K.U. i

uzgodnione swego czasu z Władzami Zakładu

Poprzestaniemy na tych dwóch przykładach, które dowodzą, iż zabieg Władz poszczególnych instytucji mogły przynieść, nawet w trudnych do przeprowadzenia sprawach, pozytywne rezultaty i to chociaż na terenach wymienionych instytucyji mniej

mówi się

o życzliwości w stosunku do Związków i Zrzeszeń Pracowniczych. Wysoko sobie cenimy tę życzliwość, ale walczymy i zabiegamy **o poprawę naszej doli.**

Ile straciliśmy na wzroście drożyzny

Deklaracja tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów Kół Związku między innymi stwierdziła:

„Wzrost drożyzny, jaki ostatnio obserwujemy jest nowym niesprawiedliwym przesunięciem w dochodzie społecznym na niekorzyść klasy pracującej i dalszym zepchnięciem w dół świata pracy w mieście i na wsi".

W pierwszym rzędzie wzrost cen zaznaczył się w artykułach żywności w okresie od marca roku ubiegłego do chwili obecnej.

Na podstawie wskaźnika kosztów żywności w Warszawie, podawanego w „Wiadomościach Statystycznych" G. U. S. — można w przybliżeniu wyliczyć procentowy wzrost drożyzny w każdym miesiącu w stosunku do marca 1936 r.

Rok 1936:	+ %:
kwiecień	4,0
maj	5,0
czerwiec	3,0
lipiec	3,4
sierpień	2,2
wrzesień	3,0
październik	5,2
listopad	5,4
grudzień	7,1
Rok 1937:	**+ %:**
styczeń	12,0
luty	16,1
marzec	16,6
kwiecień	16,6
maj	14,9
czerwiec	16,6
lipiec	13,8

Według małego rocznika statystycznego G. U. S. przeciętne płace pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu w b. Z. U. P. U. — wynosiły w 1933 roku — 304.— zł. miesięcznie brutto.

Wskutek późniejszych obciążeń podatkowych, płace te spadły.

Wzrost drożyzny obniżył jeszcze bardziej ich realną wartość.

Mały rocznik podaje, że w budżecie rodzin pracowniczych wydatki na żywność wynoszą 37,4 proc. ogólnych wydatków, czyli, biorąc za podstawę wyżej podany zarobek — miesięcznie wynosi to 112.— zł.

Tak było mniej więcej w marcu 1936 r. Wskutek wzrostu cen co miesiąc wydatek ten zwiększał się.

Uwzględniając procentowy wzrost cen w okresie od marca 1936 r. do lipca b.r. wydatek na żywność był większy o złotych 162.28 na jednego zatrudnionego pracownika umysłowego. Wynosi to w stosunku do przeciętnej pensji brutto — 53 proc. Tyle na rękę powinni otrzymać procownicy umysłowi, aby zwrócić to, co im dodatkowo odebrano wskutek wzrostu cen żywności. Zatrudnionych pracowników umysłowych było w tym czasie przeciętnie 305 tysięcy (ubezpieczonych w Z. U. P. U.), czyli w przybliżeniu około 50 milionów złotych zostało przesuniętych z budżetów pracowniczych na rzecz spekulantów i większej własności rolnej.

Te sumy muszą być nam zwrócone w postaci jednorazowej zapomogi w wys. 53 proc. pensji miesięcznej, niezależnie od podwyżki płac i zniesienia podatku specjalnego.

F. Sawicki.

MEMORIAŁ

w sprawie budżetu zakładu na rok 1938

Do
Pana Naczelnego Dyrektora
Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych
w miejscu

W związku z układanym obecnie preliminarzem budżetowym Zakładu na r. 1938 Zarząd Główny Związku pozwala sobie przedstawić tą drogą jeszcze raz sytuację pracowników Zakładu oraz prosić o uwzględnienie przy okazji opracowywania preliminarza budżetowego tych postulatów pracowniczych, których realizacja uzależniona jest od uprzedniego wprowadzenia odpowiednich pozycyj do budżetu.

Położenie materialne pracowników Zakładu w końcu ub. roku oraz w roku bieżącym uległo dalszemu i to znacznemu pogorszeniu. Pobory pracowników, jak to już wielokrotnie wykazywaliśmy — obciążone są przymusowymi potrąceniami (zwiększony podatek dochodowy, fundusz pracy, ubezpieczenie chorobowe, ubezp. emerytalne, a przede wszystkim podatek specjalny), sięgającymi 25% do 33½% poborów brutto.

Do obciążeń przymusowych dochodzą mniej lub więcej przymusowe potrącenia na cele społeczne (od których zresztą z uwagi na poczucie obywatelskie pracowników trudno się uchylić), jak to L.O.P.P., L.M.K., Czerwony Krzyż, Fundacja, Pomoc Zimowa dla Bezrobotnych i cały szereg składek okolicznościowych.

Wreszcie ogromna większość pracowników wskutek zadłużenia się w okresie redukcji uposażeń oraz bądź to wskutek wypadków losowych, bądź też ze względu na konieczność zakupienia mieszkania i t. p. — spłaca poważne raty pożyczek w Zakładzie (zaliczki i pożyczki oddłużeniowe) oraz w instytucjach koleżeńskich i prywatnych.

Rezultat jest tego rodzaju, iż — jak to wykazują dane zebrane swego czasu przez Związek, co zresztą łatwo również sprawdzić z list płacy — 50% personelu otrzymuje uposażenie netto niewystarczające na zaspokojenie najniezbędniejszych i prymitywnych potrzeb i nie ma możności zapewnienia egzystencji sobie i swym rodzinom.

Niezależnie od tego istnieje w Zakładzie i to coraz liczniejsza grupa pracowników, których wynagrodzenie ustalone zostało z góry przez Zakład poniżej minimum wystarczającego do egzystencji (pobory poniżej 150 zł na prowincji i poniżej 200 zł w Warszawie).

Rok bieżący, zamiast zapowiadanej poprawy warunków bytu świata pracy, przyniósł, jak to wspomnieliśmy wyżej, dalsze poważne pogorszenie się sytuacji, spowodowane podwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Według skrupulatnych obliczeń wzrost kosztów utrzymania rodziny pracowniczej wynosi przeciętnie 15%. Pracownicy naszego Zakładu niezależnie od ogólnego pogorszenia się sytuacji wskutek wzrostu drożyzny, dotknięci zostali ciosem dodatkowym, spowodowanym niczym nieusprawiedliwioną, krzywdzącą zmianą przepisów służbowych, która, wbrew zapewnieniom czynników miarodajnych, przyniosła efektywną obniżkę uposażeń (zmniejszenie dodatku lokalnego na Śląsku i w Warszawie, zawieszenie szczeblowania — niewyrównane przez rozszerzenie awansów itp.) oraz pozbawiła personel wyjazdowy wskutek redukcji diet pewnej rekompensaty za ciężką i przekraczającą ustawowy czas pracę w terenie oraz uniemożliwiła nabycie odzieży wyjazdowej.

Najbliższa przyszłość również nie wróży radykalnej poprawy sytuacji. Pobieranie podatku specjalnego, stanowiącego w stosunku do pracowników naszego Zakładu wysoce niesprawiedliwe, a wielce uciążliwe obciążenie, zostaje przedłużone do 1.IV.1938 r., aby niewątpliwie po tym terminie, pod inną postacią, nadal obciążyć pobory pracowników. Rozpoczęty rok szkolny, nadchodząca zima — spowoduje niewątpliwie dalszy wzrost kosztów utrzymania, oraz zwiększenie potrzeb (węgiel, ciepła odzież, opłacanie burs i pomocy szkolnych dla dzieci itp.).

Do ciężkiej sytuacji ekonomicznej pracowników przyłączają się coraz trudniejsze warunki pracy w Zakładzie, przede wszystkim personelu, zatrudnionego na usamodzielnionych placówkach powiatowych i pracowników terenowych.

Stosowane przez Zakład awansów w niedostatecznym wciąż jeszcze rozmiarze oraz trzymanie dość znacznej grupy osób przez szereg lat na kontraktach — dalej częste przenoszenie pracowników, spowodowane będącą w toku reorganizacją Zakładu, zwalnianie pracowników, wytaczanie licznych dyscyplinarek, których orzeczenia wielokrotnie były zaostrzane, stosowanie przez niektórych inspektorów wojewódzkich kar pieniężnych za błahe przewinienia, zmuszanie pracowników przez organa lokalne, w drodze nacisku służbowego, pod groźbą zwolnienia i stawiania wygórowanych żądań co do wydajności, do pracy przekraczającej ustawowe normy bez przysługującego wynagrodzenia, wstrzymywanie urlopów itp. — powoduje, iż pracownicy niszczą swe zdrowie, stają się zniechęceni, zastraszeni i niepewni o jutro.

Znane jest i powszechnie niemal stwierdzone, zresztą również przez organa inspekcyjne Zakładu, iż na usamodzielnionych placówkach powiatowych pracownicy kancelaryjni pracują 12 i więcej godzin. To samo da się zresztą powiedzieć o personelu terenowym oraz pracownikach w niektórych Inspektoratach Wojewódzkich.

Niewypłacanie wynagrodzenia za prace wykonywane w godzinach pobiurowych, co uzasadniane jest przede wszystkim brakiem kredytów i koniecznością zmniejszenia kosztów administracyjnych, przy uprzywilejowanej grupie pracowników wysokich remuneracyj—spowodowało głębokie rozgoryczenie mas pracowniczych.

Nie można również uważać za rzecz normalną wykonywanie szeregu prac w drodze akordu. Warunki pracy oraz wysokość wynagrodzenia tej grupy pracowników —chociażby ze względów społecznych — są, zdaniem naszym, niemożliwe do utrzymania na dalszą metę.

Ogół pracowników Zakładu spodziewał się, iż ten nienormalny stan rzeczy, — zgodnie zresztą z zapowiedziami Władz Zakładu, jest przejściowym i ufał, iż zajdą radykalne zmiany, które poprawią zarówno ich sytuację materialną, jak i warunki pracy. Skoro jednak tak się nie dzieje, zmuszeni jesteśmy naskutek żądania pracowników Zakładu przeciwko temu jak najenergiczniej zaprotestować i przystąpić do obrony istotnych praw i interesów pracowników Zakładu, nie wykluczając możliwości wydania przez Związek zakazu pracy poza ustawowym czasem pracy, o ile godziny nadliczbowe nie będą wynagradzane w myśl obowiązujących przepisów.

Wierzymy, iż opracowywany obecnie preliminarz budżetowy na r. 1938 zostanie tak skonstruowany, aby najistotniejsze postulaty pracowników Zakładu mogły być w r. 1938 urzeczywistnione, a mianowicie:

1. Wstawiony zostanie do budżetu t. zw. „fundusz 20%" w pełnej wysokości, przewidzianej w § 62 pragmatyki, z którego zostałby wypłacony w r. 1938:

2) zasiłek ogólny w wysokości 1-miesięcznych poborów,

b) stałe zasiłki (dodatki) drożyźniane w wysokości, odpowiadającej rzeczywistemu wzrostowi kosztów utrzymania,

c) bonifikata podatku specjalnego (za cały okres, jaki będzie on w r. 1938 obowiązywał) w rozmiarze i wysokości, stosowanej przez inne Zakłady prawno-publiczne i instytucje nam pokrewne (P.K.O., Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Polski, Monopole, Fundusz Pracy itp.);

2. Etaty biur Inspektorów Wojewódzkich, personelu technicznego, a przede wszystkim usamodzielnionych biur powiatowych — winny być tak ułożone w budżecie na r. 1938, aby pracownicy obowiązki im zlecone byli w stanie wykonać w czasie ustawowo przewidzianym.

Ponadto należy, naszym zdaniem, aby etat personelu na r. 1938 umożliwiał przesunięcia awansowe pracowników w tym kierunku, iżby krupa uposażenia dostosowana była do istotnie pełnionych funkcyj.

Według obliczeń i materiałów zebranych przez Związek — etat obsady kancelaryjnej, całkowicie usamodzielnionej placówki powiatowej, wystarczający do sprawnego prowadzenia biura, winien wynosić minimum dla powiatów, w których ilość nieruchomości nie przekracza 15.000 — 2 pracowników (sekretarz, kancelista) i goniec.

— dla powiatów, w których ilość nieruchomości przekracza 15.000 — 3—4 pracowników (sekretarz, 1—2 kancelistów i pracownik, prowadzący rachubę) oraz goniec.

O ile na terenie powiatów obowiązuje przymus rolny, obsada winna być zwiększona minimum o jedną osobę.

Oczywiście pewne odchylenia w zależności od warunków lokalnych są możliwe.

3. Ryczałty kancelaryjne dla inspektorów powiatowych winny być na r. 1928 zwiększone i odpowiadać rzeczywistym wydatkom, związanym z utrzymaniem biur (wg przedstawionych rachunków), przy czym przewidywać powinny zaangażowanie stałego gońca, kredyt na herbatę dla pracowników biur itp.

4. W budżecie na r. 1938 winna być wstawiona pozycja na zakup odpowiedniego umeblowania dla biur powiatowych, co niezbędne jest dla stworzenia znośnych warunków pracy w biurach powiatowych.

5. Kredyt na koszty wyjazdowe winien być przewidziany w wysokości, umożliwiającej obiecane nam przez Zakład zwiększenie t. zw. kilometrowego o 25—50% dotychczasowych norm, które wobec wzrostu cen paszy i owsa nie odpowiadają rzeczywistym wydatkom na ten cel ponoszonym.

6. Winien być przewidziany na r. 1938 fundusz na zasiłek odzieżowy, o który występował już wielokrotnie Związek (w wysokości, umożliwiającej nabycie niezbędnej odzieży personelowi wyjazdowemu).

Przy sposobności, powołując się na dane nam przez Pana Naczelnego Dyrektora w styczniu r. b. przyrzeczenie wypłacenia w b. roku pracownikom zasiłku w wysokości jednomiesięcznych poborów — uprzejmie prosimy o dokonanie tej wypłaty możliwie jaknajrychlej, aby umożliwić pracownikom poczynienie niezbędnych wydatków w związku z nadchodzącą zimą.

Składając niniejszy memoriał wyrażamy przekonanie, iż poruszone w nim postulaty pracowników zostaną przez Pana Naczelnego Dyrektora łaskawie uwzględnione, co jedynie spowodować może odprężenie nie wających się na dłuższy okres utrzymać nienormalnych warunków, w jakich personel Zakładu znajduje się.

Z poważaniem

ZARZĄD GŁÓWNY

(—) Cz. Grajkowski.

(—) A. Banasiński.

Reportaż ze Zjazdu w Łodzi

To trwa już 10-ty rok!

Byłem w Łodzi. Na zjeździe. Na pierwszym w Polsce zjeździe sekretarzy powiatowych. Właściwie nie sekretarzy — bo tabela stanowisk P.Z.U.W. nie przewiduje takiej kasty pracowników — ale, ot! takich sobie pomocników kancelaryjnych pana Inspektora powiatowego o nieograniczonych obowiązkach, a tak ograniczonych prawach, że i pragmatyka i statut Zakładu i wewnętrzne przepisy— zgubiły go zupełnie... I kiedy zbliża się jubileuszowy — dziesiąty rok faktycznego istnienia tych sekretarzy powiatowych — warto by w końcu pomyśleć i ustalić wreszcie kim jest ten sekretarz i jakie są jego kompetencje. Po dziesięciu latach (woj. łódzkie posiada usamodzielnione placówki powiatowe od 1928 r.) chyba można tym się zająć — zwłaszcza, jeżeli usamodzielnienie placówek powiatowych przeprowadzone jest na całym terenie działalności P.Z.U.W.!

***

Więc jestem na tym zjeździe quasi sekretarzy. Inauguruje go miejscowy działacz związkowy: „Otwieram zjazd sekretarzy powiatowych województwa. Jest to zebranie ważne i dla Instytucji i dla Was, Koledzy i choć Zjazd jest poświęcony sprawom służbowym — odbywa się na koszt własny uczestników..." Poruszam się niespokojnie na swym, wystawionym na widok publiczny fotelu... Coś tu nie w porządku: służbowy Zjazd na własny koszt. Dodam od siebie, że w niedzielę i akurat w sumę. Okazuje się, że rzecz się ma tak: Inspekcja Centralna poleciła sekretarzom powiatowym wypowiedzieć się co do wartości i celowości instrukcji manipulacyjnej dla biur powiatowych, ci zaś — zupełnie słusznie — chcieli przed wydaniem opinii — przedyskutować całe zagadnienie. Z tego wyłoniły się następujące dylematy: sekretarz powiatowy w ogóle nie ma czasu na indywidualne czy zbiorowe przemyślenie takich zagadnień, bo ma tyle codziennej roboty, że mu 12-godzinny dzień pracy nie wystarcza, a Inspektorat nie ma kredytów na taki Zjazd.

Z tych dwuch „nie ma" zrobił się zjazd służbowy na koszt własny w niedzielę. Sprawiedliwość nakazuje dodać, że Zakład uczestniczył w tej spółce w formie bezpłatnego udzielenia na obrady lokalu biurowego.

Również bezpłatnie dostarczono wyjaśnień ze strony wyższych urzędników inspektoratu, przy czym ta bezpłatność była podwójna: nie żądano opłaty od organizatorów czy uczestników zjazdu ale też, oczywiście, nie płacono tym pracownikom Inspektoratu, którzy przecież nie dla własnej przyjemności, a ze względów służbowych i na polecenie, stracili całe niedzielne przedpołudnie.

***

Może kto nie wierzy w ten kilkunastogodzinny dzień pracy? Przeprowadziliśmy doświadczenie: w sobotę przed zjazdem o godz. 20 minut 50 poszliśmy do rozmównicy telefonicznej i zaczęliśmy się łączyć z kilku inspektoratami powiatowymi po kolei. Dacie, Czytelnicy wiarę, że udało się nam — bez pudła — co chwila telefonistka wzywała nas do kabinki, dając połączenie z placówką P.Z.U.W Wszędzie pracowali. Przeważnie po 2 osoby z personelu kancelaryjnego były w biurze, w jednej jeden tylko Kolega pracował samotnie. W wieczór sobotni około godz. 9-tej!

***

Nie będę opisywał szczegółów dyskusji nad instrukcją. Zresztą poglądy Kolegów sekretarzy, ustalone w ogniu dyskusji przy współudziale instruktorów, kierowników referatów i inspektorów powiatowych — znajdą Czytelnicy na innym miejscu. Wystarczy tu przytoczyć ogólną konkluzję: w manipulacji można i trzeba poczynić dużo uproszczeń. Jednak, czy będą te uproszczenia, czy zostanie tak jak jest obecnie — nie ma mowy o unormowaniu pracy na powiecie przy dotychczasowej obsadzie personalnej placówek powiatowych. Żeby jako tako wywiązywać się z obowiązków, należy nie tylko uprościć manipulację, ale i powiększyć personel. Województwo łódzkie potrzebuje zamiast obecnych 31 pracowników kancelaryjnych na powiatach — 48 ludzi, to znaczy 50% - ego powiększenia etatów.

Możemy być spokojni, że powiaty łódzkie nie dostaną tych brakujących 17 pracowników, więc jesteśmy niespokojni, że stan organizacyjny — mimo wysiłków personelu — nie będzie zadawalający. Nie miejcie tylko Panowie Przełożeni pretensji do pracowników.

***

Potem rozpoczęło się przedstawienie: Grand Guignol — teatr okropności czyli rzeczywistość powiatowa w relacjach głównych jej aktorów. Można tu załamywać ręce, można śmiać się — bo cóż więcej pozostało — ale stwierdzić trzeba, że warunki płacy i pracy powiatowej nie są chyba znane czynnikom decydującym w Warszawie. Bo gdyby były znane — nie byliby dopuścili do takiego stanu. Posłuchajmy.

***

Pewna duża placówka powiatowa zatrudnia akordzistów. A że w Zakładzie panuje tendencja do robienia wszystkiego na akord — więc akordantów zatrudnia się sporo. Umeblowanie biura niedostateczne nawet dla stałego personelu (część mebli w biurze stanowi prywatną własność inspektora), więc do pracy w P.Z.U.W. angażuje się tylko pracowników umysłowych, posiadających stół i krzesło oraz kałamarz. Bez własnego stołu i krzesła pracownik nie może być przyjęty do pracy w P.Z.U.W.!

Dotychczas słyszało się o kosiarzach z własną kosą, lub drwalach — z siekierą, ale pracownik umysłowy ze stołem, krzesłem i atramentem...?

***

W ogóle wszystkie placówki narzekały na absolutną niewystarczalność umeblowania. Brak biurek czy stołów, szaf na akta i krzeseł. Jak przychodzi klient, którego trzeba poprosić usiąść, to zabiera się krzesło z pod sąsiada, który przez ten czas stoi. (Autentyczne!) Ma to tę dobra stronę, że klient zażenowany prędko załatwia sprawę i wychodzi.

***

Zresztą siadanie na krzesłach, znajdujących się w biurach powiatowych nie jest bezpieczne, bo te stare, zdezelowane graty rozpadają się pod ciężarem siadającego. Jak wynika ze sprawozdań niejeden z interesantów Zakładu doświadczył tego na własnej skórze i kościach.

Jeden, jedyny powiat ma umeblowanie w należytym stanie i ilości. Zawdzięcza to lustracji dokonanej przez ówczesnego naczelnego dyrektora trzy lata temu. Gdy zwierzchnik Instytucji wywrócił się jak długi na szczątkach krzesła, na którym siedział w czasie wizytowania placówki powiatowej — w ciągu miesiąca znalazły się kredyty na umeblowanie biura.

Od tego czasu wszystkie placówki gorąco oczekują lustracji władz naczelnych...

***

Wróćmy jeszcze do akordantów. Jest ich dużo, ale zarabiają mało, 30—40 zł. miesięcznie przy 12-stogodzinnym dniu pracy. Należność nie jest wypłacana od razu, a np. po miesiącu. To też do pracy w Zakładzie zgłasza się wyłącznie surowy materiał. Do obowiązków sekretarza dochodzi jeszcze konieczność wtajemniczenia akordantów w arkana sztuki biurowej. A jak się akordant poduczy, to, rzecz prosta, nie chce siedzieć w P.Z.U.W. za 30 zł. (z własnym stołem), a dostaje pracę gdzie indziej. A nieszczęśliwy sekretarz powiatowy szkoli następnego kandydata, poświęcając mu znów moc czasu; i tak da capo. Jeszcze jedna, nieznana szerzej funkcja sekretarzy — szkolenie kandydatów do pracy biurowej z całego powiatu na pociechę wszystkich pracodawców, byle nie P. Z. U. W.

***

Cytowano taki wyjątek z protokułu zdawczo - odbiorczego. „Przejęto urządzenie biurowe, składające się z suszki w stanie używanym i portretu marsz. Piłsudskiego. Pozostałe umeblowanie biura stanowi własność inspektora X...".

***

A teraz błyszcząca kariera powiatowa w kilku obrazach: rok 1927—pracownik rozpoczyna pracę w P.Z.U.W.; rok 1936 — nasz bohater dosłużył się stopnia etatowego praktykanta w XII - ej grupie płac i w tejże XII-ce obejmuje funkcję sekretarza biura powiatowego (nie kancelisty, ale sekretarza); od 1.I.1937 awansuje do XI grupy płac, uzyskując zaszczytny tytuł pomocnika kancelaryjnego (a jest furt sekretarzem biura powiatowego). Na zjeździe on właśnie referował instrukcję manipulacyjną, prowadził dyskusję, potrafił uzasadnić i obronić swe poglądy wobec instruktorów, inspektorów, kierowników referatów. On, pomocnik kancelaryjny P.Z.U.W., w XI-ej grupie płac, z dziesięcioletnią wysługą.

I chciałbym widzieć te zdziwione miny dygnitarzy Zakładu, jak dowiedzą się, że facet pewnego dnia zwyczajnie zwieje. Porzuci pięknie brzmiący tytuł, uposażenie wraz ze zwrotem podatku specjalnego co 6 miesięcy z dołu, nie obejrzy się na biuro powiatowe z półprywatnym—półpublicznym gabinetem inspektora i dostanie gdziekolwiek — nie mówię wiele, ale tak ze dwa razy więcej za zwyczajne 8 godzin pracy bez nadprogramowych codziennych dodotków. I oczywiście emeryturę z Zakładu. I chciałbym słyszeć te pełne zdumionego oburzenia głosy. Przecież awansował niedawno! I wyszedł! To niemoralne!...

***

Uwaga, rzecznicy dyscyplinarni! W pewnym powiecie były stale i od wielu lat popełniane nadużycia służbowe. Nie pieniężne wprawdzie, a polegające na krańcowym nieróbstwie personelu. Wykryłem je przypadkowo: w powiecie tym wprowadzono ostatnio przymus rolny (zł. 175.000.— rocznej składki); personelu kancelaryjnego nie powiększono i dotychczasowy personel spełnia dodatkowe czynności, związane z przymusem rolnym. Ile tego jest, można sobie łatwo wyobrazić. Rzecz prosta, że jeżeli dotychczasowy personel ma wystarczyć i może podołać zwiększonej pracy — a widać, że P.T. Władze są tego zdania, skoro personelu nie powiększyły — znaczy, że przed wprowadzeniem przymusu rolnego personel nie był należycie wykorzystany i po prostu obijał się po biurze. Może teraz wydajność pracowników wzrośnie... ale za dotychczasowe nieróbstwo proponowałbym, zgodnie z obserwowanym w tym województwie zwyczajem, wlepić każdemu po 10% kary, a odpowiednią laurkę na ozdobnym blankiecie — przesłać na koszt własny delikwenta.

***

W innym powiecie jest jeszcze gorzej: z chwilą wprowadzenia przymusu rolnego ze 175.000 zł składki, zmniejszono personel kancelaryjny z dotychczasowych 3-ch pracowników na 2-ch.

Naukowa organizacja pracy wg systemu Taylora, Forda i Adamieckiego w wykonaniu P.Z.U.W.!

***

Przytaczają różne anegdoty z życia wzięte, gwarantując za autentyczność. I tak: powiat — 14 tys. nieruchomości; 2-ch pracowników kancelaryjnych; sekretarz idzie na urlop, trzeba zastępstwa.

(Dokończenie obok).

„NADMIERNE" KOSZTA ADMINISTRACYJNE

Znów wkraczamy w okres budżetowy, znów Związek wysunie swoje dezyderaty, które, siłą rzeczy, zmierzać będą do zwiększenia kosztów administracyjnych i znów, z pewnością, jak od wielu, wielu lat, spotkamy się i na terenie Zakładu i ze strony władz nadzorczych z odpowiednią: ...„i koszty administracyjne Zakładu są nadmierne... płatnik, ubogi chłop, ugina się pod tym ciężarem... więcej, niż czwarta część pobieranych składek idzie na utrzymanie personelu"...

Z tak zbudowanych, niewzruszonych, zdawałoby się, tez, wypływa, oczywiście, niezbity wniosek, że mowy być nie może o poprawie bytu pracowników Zakładu („...którego sytuacja jest istotnie dość trudna..."), raczej należałoby pomyśleć o tym, żeby ulżyć doli milionowej rzeszy płatników przez obniżenie kosztów administracyjnych.

Stare, wyświechtane argumenty. Sto razy je zwalczaliśmy, sto razy odżywały, odrastały, jak ucięte łby legendarnej hydry.

Musimy jeszcze raz stoczyć bój z tą zmorą, wrogiem wszelkiej poprawy doli pracowników Zakładu.

Przede wszystkim,

Nie koszty administracyjne są ciężarem,

który rzekomo przytłacza płatnika. Obojętne jest dla niego, czy na odszkodowania idzie 90% składki, na prewencję itp. 9%, a na koszty administracyjne 1%, czy też stosunek wzajemny tych składników jest jakikolwiek bądź inny. Ważne jest dla ubezpieczającego, **ile płaci i co za to otrzymuje.** Musi płacić możliwie tanio, a otrzymywać możliwie dobry towar. Czy to będą buty, pług, czy ubezpieczenie. Wątpliwe, czy chłop odmów kupna butów niedrogich, lecz wyprodukowanych w fabryce, w której pensje dyrektorskie sięgają kroci. Czemużby go miało boleć, że tanie i sprawne ubezpieczenie pochłania na administrację 25%, czy nawet 50% ceny kupna. Bo mogłoby kosztować o te 25—50% taniej?

Absurd.

Ubezpieczający **musi otrzymac pełne należne mu świadczenia.** I otrzymuje. Nie było jeszcze wypadku, aby **odmówiono komu, lub zmniejszono odszkodowanie z powodu... wyczerpania funduszów na pensje personelu.**

A może Zakład nadmiernie wyśrubował składkę na pokrycie wygórowanych i stale wzrastających kosztów administracyjnych?

Nie. Przeciwnie. Składka przeciętna dla całego terenu i całego portfelu wynosiła od 1.000 sumy ubezpieczenia.

w r.	1905	—	6.52
„	1910	—	6,32
„	1915	—	5,95
„	1925	—	5,54
„	1930	—	3,93
„	1935	—	3,21

a w r. 1936 i 1937, po zastosowaniu bonifikat, spadła poniżej 3,00.

Jakże tu można mówić o nadmiernym obciążeniu, kiedy obciążenie to **zadziwiająco szybko maleje.** Maleje nie tylko w liczbach względnych, ale i w absolutnych.

Przeciętna składka za 1 nieruchomości wynosiła

w r.	1930	—	20,38 zł
„	1935	—	10,19 „

a w r. 1937, po potrąceniu bonifikat, 8.10 zł.

Nie mówmy już o płatniku, który pod tym ciężarem się ugina.

A jednak koszty administracyjne w tym samym czasie istotnie i znacznie wzrastają.

Może dałoby się jeszcze przyspieszyć zmniejszanie się istotnego ciężaru — składki, gdyby te, wzrastające relatywnie koszty administracyjne pomniejszyć. Naiwne przypuszczenia, ale i z takimi się spotykamy. Musimy przeto odpowiedzieć, ale krótko i zwięźle: tanie mięso psy jedzą.

Dobre ubezpieczenie musi mieć dobrą administrację, a

dobra administracja musi kosztować.

Ale za to sowicie się opłaca.

Czemu, jak nie dobrej administracji, zawdzięcza płatnik, że stopa składki zmniejszyła się od tanich czasów przedwojennych przeszło o 50%? Czy lepiej mu się opłacało ponosić ówczesny ciężar **dwa razy większej składki**, w której administracja kosztowała 15% czy obecną, o połowę niższą, w której koszty administracyjne wzrosły do 25, czy nawet 30%?

I jakże mogło być inaczej. Czyż produkcja ubezpieczeń wymaga przez to słabszej obsługi, że jest dziś tańsza? Czy zadaniem Zakładu jest **obniżanie** w granicach możliwości **kosztu ubezpieczeń** — czy **walka z kosztami administracyjnymi?** Jeżeliby celem Zakładu było — obniżenie kosztów administracyjnych, to, jakże łatwo by łoby to osiągnąć. Wystarczyłoby zaniechać żmudnych prac i dociekań nad możliwościami obniżki taryf. Pozostawiając je na poziomie przewojennym, otrzymalibyśmy zbiór składki większy o 100%, a obecne koszty administracyjne przez to samo spadłyby do 12 — 15%, czyli poniżej normy przedwojennej. Co więcej, wystarczy przywrócić prócz tego poziom oszacowań z r. 1929 — przeszło o 100% wyższy od obecnego, a zbiór składki znów się podwoi, zaś koszty administracyjne spadną automatycznie do 6 — 7%, a więc, zadawałoby się do ideału. Więcej, bo przecież taka administracja, którąby nie zaprzątała sobie głowy troską o obciążanie płatnika czy o poziom oszacowania, mogłaby być i tańsza i mniej liczna, niż obecna, a więc może ten nieznośny ciężar płatnika, koszty administracyjne, dałoby się nawet obniżyć do 5%. To już chyba ideał.

Lecz co na ten ideał powiedziałby płatnik. Czy lżej byłoby mu znosić w czwórnasób powiększony ciężar składki tylko dlatego, że koszty administracyjne stanowiłyby tam tylko 5%?

Tak wygląda ostateczna konsekwencja linii rozumowania tych, którzy w kosztach administracyjnych widzą największy ciężar płatnika. Sądzić należy, że nawet najzagorzalsi przeciwnicy tego ciężaru nie wskazaliby Zakładowi tej drogi. Ale w takim razie trzeba się

(dokończenie na str. 6-ej)

Inspektorat wojewódzki występuje o kredyt i otrzymuje zł 100. Dobrze.

Sąsiedni powiat — 18.000 nieruchomości, a więc większy. Też 2-ch pracowników kancelaryjnych i też jeden idzie na urlop. Analogicznie, jak poprzednio wystąpienie Inspektoratu — i w rezultacie otrzymuje się kredyt, ale w wysokości 80 złotych i cierpki list z pouczeniem. Pracownicy przypuszczają, że ten list wymyślający — stanowi równowartość 20 złotych, urwanych z kredytu.

**

W biurach powiatowych wszędzie zainstalowano telefony. A jakże. Modernizacja. Abonament kosztuje od 12 do 25 zł miesięcznie, zależnie od miasta. Za cenę abonamentu można przeprowadzać tylko rozmowy miejscowe. Rozmowy zamiejscowe powodują dodatkowe opłaty. A że telefon głównie potrzebny jest inspektorowi powiatowemu do rozmów z gminami lub inspektoratem wojewódzkim, więc korzyść z telefonu uzależniona jest od możności pokrywania tych dodatkowych kosztów. Kredyt na te rozmowy wynosi 3 zł miesięcznie, co pozwala np. raz na dwa tygodnie rozmówić się z inspektoratem. 3-złotowy kredyt na rozmowy zamiejscowe, oczywiście, nie może być przeproczony pod osobistą odpowiedzialnością inspektora. Jeżeli wypadnie 3 rozmowy, t. j. co 10 dni — trzeba płacić z własnej kieszeni albo rezygnować z rozmowy. Abonament 12 — 25 zł dla 2-ch rozmów! Jest to przykład t. zw. handlowego podejścia do sprawy. I z tego powodu aparat telefoniczny na biurku inspektora powiatowego P.Z.U.W. ma głównie znaczenie dekoracyjne.

**

„Hallo! Tu Inspektorat Wojewódzki. Dziś o godz. 17.30 przyjeżdża inspekcja. Proszę oczekiwać!".

Po takim telefonie pan inspektor nie zastanawia się długo, dlaczego czcigodna inspekcja w osobie referenta inspektoratu zapowiada przyjazd w czasie, kiedy w biurze nikogo być nie powinno. To „nie powinno" to — abstrakcja, fiume, powietrze — coś co nie istnieje, nie jest widoczne. Rzeczywistość znana powszechnie, że personel pracuje w godzinach pobiurowych, rzecz jasna — bezpłatnie, a zatem są wszelkie warunki po temu, aby inspekcję przeprowadzić. A i władze chętnym okiem na to patrzą, bo inspekcja - referent ma aż nadto biurowej pracy, więc jak wyjedzie po godzinach biurowych, to i robota zrobiona i inspekcja przeprowadzona. „Diety, proszę pana, płaci się za 24 godziny, a nie za urzędowe 7 godzin!".

W biurze wre! Inspekcja! Oczywiście cała „obsada" musi być w komplecie. Oczywiście trzeba podciągnąć wszystko, jakieś tam zaległości. Nie ma, rzecz jasna, mowy o obiedzie. Nikt się nie rusza ani o 3-ej, ani później. Inspekcja przecież. Wreszcie nadchodzi zapowiedziana godzina — inspektora ani śladu. Mija pół godziny, godzina, półtorej... Oczywiście wszyscy czekają. Obiad w domu też czeka już czwartą godzinę. Wreszcie jest! Przyjechała władza. Przeszedł przez kancelarię, kiwnął głową „obsadzie personalnej" i w asystencji inspektora przeszedł do gabinetu. Po piętnastu minutach pożegnalne kiwnięcie głową i odjazd. Personel w ogóle nie był potrzebny.

Dlaczego więc lekceważy się czas tylu ludzi... i ich żołądki?

**

Nie zawsze jednak inspekcje są tak idylliczne. Czasami bywa gorzej. Jeżeli na przykład inspekcjonujący ma zdolności muzyczne. W czasie lustracji pada zapytanie surowym (ale melodyjnym) głosem: „Proszę pana, czy pan zawsze ma taki głos? Czy pan nie mógłby zmienić jego brzmienia!".

No, i co ma biedak zrobić? Lekcje śpiewu pobierać? Do laryngologa pójść? Bo jak się inspekcji głos nie podoba, to może być źle.

**

I jeszcze dużo, dużo nieprawdopodobnych historii opowiadano o pracy na powiatach. O archiwach na strychach lub w piwnicach, o sprzątaniu „urzędu" przez Małgosię pana inspektora, o funkcjach woźnego, którego nie ma, o świetle, o 3000 wykazów zaksięgowanych w jakimś powiecie na własny koszt sekretarski, o 12-to i 15-togodzinnym dniu pracy, o zasadzie „jak chcesz, tak rób — byle było by zrobione i to dobrze", o chaosie organizacyjnym, o niezadowoleniu ubezpieczonych itd. itd. Niepodobna spisać wszystkiego.

I kiedy zmęczony obradami wracałem do Warszawy, nerwowy stuk kół torpedy huczał mi w uszach razem z uporczywą myślą: kto tam w tej Warszawie zajmuje się sprawą pracy naszych placówek powiatowych? Czy znane są te fakty z życia powiatów? Czy kto myśli nad unormowaniem tych rzeczy i co wymyślił? Bo wydaje się, że cała organizacja placówki powiatowej i jej praca pozostawione są Opatrzności. Od dziesięciu lat. Doprawdy czas by się zająć poważnie i radykalnie tym bałaganem powiatowym i zatrudnionymi tam białymi murzynami.

K. E.

Kontrola Państwa
nad przemysłem ubezpieczeniowym

Utrzymywanie się w rękach własności prywatnej czynników decydujących o życiu gospodarczym kraju, podporządkowuje działalność tych czynników poszukiwaniu zysku osobistego zamiast kierować ją ku zaspakajaniu potrzeb ogółu społeczeństwa. Jeśli zaś własność ta koncentruje się ponadto — obojętne czy pośrednio czy bezpośrednio — w rękach obywateli państw obcych, wówczas zagadnienie to nabiera na ostrości i domaga się wprowadzenia nad działalnością tych prywatnych i obcych czynników jak najszerszej kontroli państwowej.

Sprawa ta aktualna jest obecnie w Polsce. Ciągłe wstrząsy, którym ulega przemysł ubezpieczeniowy w naszym kraju nie tylko naruszają normalny bieg życia gospodarczego, nie tylko nie rokują nadziei na samoczynną poprawę stosunków w tej dziedzinie, lecz ponadto odbijają się nader ujemnie na położeniu mas pracowniczych.

Znajdujący się obecnie w Sejmie projekt nowego prawa o nadzorze nad przedsiębiorstwami ubezpieczeniowymi spotkał się jednak na łamach lewiatańskiej prasy z gwałtowną krytyką, która, jak należy przypuszczać, jest tylko zapowiedzią gromów szykowanych na ten temat w Sejmie.

Nie przesądzając sprawy — pozwalamy sobie jednak przypuszczać, że polski Sejm nie stanie w obronie zagranicznego przemysł uubezpieczeniowego, tym bardziej, że i zagranicą problem nadzoru stawiany jest coraz bardziej ostro. Dla zilustrowania problemu pozwolimy sobie podać poniżej rozumowania i uchwały, powzięte na ten temat przez Kongres Socjalistyczny w Brukseli w 1933 r., zaznaczając dla orientacji, że powzięte one zostały przez partię, która w Belgii nierzadko staje na czele rządu.

Badając obecną organizację rynku ubezpieczeniowego w Belgii, Kongres stwierdził, że działa tam obecnie około 470 towarzystw ubezpieczeniowych o rozmaitych formach organizacyjno-prawnych. Grupując je podług prowadzonych działów otrzymujemy następujący obraz:

Prow. dział.	Ogółem	Sp. Akc.	Spółdz. handl.	Wzajemne		Instytucje państw.
				Adm. Publ.	Pryw.	
Ogień	205	192	10	1	2	2
Wypadki prac. . .	66	50	—	1	15	—
Odp. cyw.. . . .	143	133	8	1	1	—
Życiowy	84	77	1	1	3	—
Morski	121	119	3	—	1	—
Kradzieżowy . . .	63	62	1	—	—	—
Gradowy	11	10	—	—	1	—
Kredytowy . . .	7	6	1	—	—	
Szyby	58	56	1			
Żywy inwentarz .	20	17			3	

Zestawienie powyższe pozwala stwierdzić, że w Belgii napotkać można wszelkie formy eksploatacyjne, poczynając od całkowitej swobody a kończąc na monopolu; formą jednak przeważającą jest wolna eksploatacja bez nadzoru państwowego i to w tak ważnych działach, jak ogniowy, odpowiedzialności cywilnej i inn.

Co do form prawnych — to widzimy tu spółki akcyjne, spółdzielnie handlowe, jeden zakład publiczny wzajemny, prywatne zakłady wzajemne i wreszcie 2 zakłady prowadzone przez państwo.

Wynika stąd niezaprzeczenie, że rola przodująca przypada spółkom akcyjnym, eksploatującym ubezpieczenia w formie kapitalistycznej.

Ogólna ilość składek inkasowanych rocznie w Belgii przez wszystkie zakłady ubezpieczeń razem, oceniona być może na 1 miliard franków z górą.

Co dają te Zakłady wzamian? Zadeklarowany kapitał, z którego tylko niewielka część jest na ogół wpłacana przy powstaniu zakładu, i która obracana jest na zorganizowanie jego biur, nie przedstawiając poza tym żadnej wartości realizacyjnej. Sam zadeklarowany kapitał nie przedstawia również dostatecznych gwarancyj dla ubezpieczonych, ponieważ wysokość jego jest stała i nie zwiększa się w miarę wzrostu operacyj wymagających pokrycia.

W uchwałach Kongresu, zostały przytoczone liczne przykłady, ilustrujące uprzywilejowane położenie towarzystw ubezpieczeniowych, które zawdzięczają je możności niczym nieskrępowanej eksploatacji tej gałęzi gospodarczej. Tak więc np.:

Towarzystwo „La Royale Belge" — na 10 milionów podpisanego kapitału akcyjnego wpłaciło 2,8 milionów. Zysk jego wynosił:

w r. 1931 — 3,6 miln. (128% wpłaconego kapitału),

w r. 1932 — 3,635 miln. (129,8% wpłaconego kapitału).

Towarzystwo „Propriétaires Réunis" posiada kapitał akcyjny w wysokości 4 miln. fr., całkowicie wpłaconych. Jego zyski wyniosły:

w r. 1931 — 4.939.957 fr. (123,5%),

w r. 1932 — 4.914.600 fr (122,9%).

Tow. „d'Assurances Générales" od ognia posiada 846.400 fr. kapitału wpłaconego — na 4.232.000 podpisanego. Zyski:

w r. 1931 — 6.489.989 fr., z których wypłacono akcjonariuszom 3.430.080 fr., t. j. **405% wpłaconego kapitału,**

w r. 1932 — 5.806.497 fr., z których jeszcze około 3,4 miln. wypłacono akcjonariuszom.

Z punktu widzenia wysokości taryf — to istniejąca pomiędzy towarzystwami konkurencja niewątpliwie wpływała w przeszłości na ich obniżanie; obecnie jednak wpływ ten jest minimalny, ponieważ towarzystwa ustalają składki na podstawie wspólnego porozumienia.

Konkurencja ta przynosi poza tym szereg skutków wręcz szkodliwych, przede wszystkim zaś: 1) niestałość zawieranych umów ubezpieczeniowych, pociągających za sobą masę nieprodukcyjnej pracy na skutek ciągłych wznowień. 2) nadmierną ilość analogicznych jednostek gospodarczych, powodujących nieracjonalny rozkład pracy i wzrost kosztów administracyjnych.

Fakty te usprawiedliwiają w zupełności, zdaniem Kongresu, konieczność reorganizacji ustroju przemysłu ubezpieczeniowego; wskazana ona jest przede wszystkim w interesie ubezpieczających, ponieważ:

1. uczyniłaby dla nich ubezpieczenia mniej uciążliwymi; 2. udogodniłaby warunki polisowe; 3. zagwarantowałaby ubezpieczanie nie tylko dobrych, lecz i gorszych ryzyk; 4. dawałaby im lepszą gwarancję ubezpieczeniową; 5. dawałaby im udział w kierownictwie przedsiębiorstwem.

Niezależnie od względów powyższych **reorganizacja ubezpieczeń** pożądana jest również i w interesie państwa jako takiego, ponieważ mogłaby ona oddać do całkowitej lub częściowej jego dyspozycji potężne kapitały, którymi obracają obecnie towarzystwa prywatne.

W tym stanie rzeczy Kongres, przyjmując pod uwagę, że w przemyśle ubezpieczeniowym zainteresowany jest czynnik publiczny — uważa, że należy dążyć do jego reorganizacji na następujących zasadach:

1. zorganizować go w formie wielkiego zakładu publicznego, z którego byłby wykluczony wszelki interes kapitalistyczny.

2. Do czasu przeprowadzenia tej organizacji państwo winno, również w interesie ubezpieczających, jak i w interesie ogółu, pilnować należytego kierownictwa olbrzymich kapitałów, stanowiących zgromadzone rezerwy towarzystw ubezpieczeniowych. Należy zatem wprowadzić względnie wzmocnić przepisy o lokatach kapitałów rezerwowych.

3. Dla umożliwienia władzom publicznym sprawowania tego nadzoru w najdogodniejszy sposób — powołać należy na koszt przedsiębiorstw ubezpieczeniowych specjalny Urząd Statystyczny oraz Urząd Kontroli Ubezp.

4. Urząd Kontroli Ubezpieczeń winien będzie przeprowadzić badania oraz w najbliższym czasie złożyć projekty — m. inn.:

a. wprowadzenia przymusu do tych działów ubezpieczeń społecznych, które eksploatowane są obecnie na zasadach umownych.

b. **rozszerzenie przymusu** na inne działy ubezpieczeń, w **szczególności na działy ogniowy i od nieszczęśliwych wypadków,**

c. wreszcie Urząd winien będzie popierać wszelkimi sposobami rozwój nauki ubezpieczeniowej i m. in. opracować kwestię ewentualnego wprowadzenia **przymusowej reasekuracji.**

Takie są uchwały wyżej wymienionego kongresu. Przytaczając je sądzimy, że stanowią one ciekawy przyczynek do mającej się niebawem odbyć w Sejmie dyskusji na temat nowego prawa o kontroli.

Należałoby przypuszczać, że prywatny przemysł ubezpieczeniowy, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, dążyć będzie do uzdrowienia panujących na tym odcinku stosunków i do lojalnej współpracy ze zmierzającą ku temu inicjatywą rządową.

Przeciwna taktyka, nawet uwieńczona chwilowym powodzeniem, byłaby, jak sądzimy — o tyle niewłaściwą, że skoro obecny stan rzeczy tolerowany być nadal w Polsce nie może, a naturalna droga jego sanacji natrafiałaby na przeszkody — to siłą rzeczy wytworzyłaby się sytuacja prostą drogą wiodąca do wyeliminowania z przemysłu ubezpieczeniowego inicjatywy prywatnej.

Przyjęcie tej koncepcji przez polską myśl gospodarczą byłoby w tym wypadku zupełnie usprawiedliwione stanem organizacyjnym naszego rynku ubezpieczeniowego, który stoi na daleko niższym poziomie niż w tych państwach, gdzie koncepcja ta toruje już sobie drogę.

Mgr. W. Spranger.

(dokończenie ze str. 5-ej)

pogodzić z przeciwną, — którą Zakład od lat kroczy

Instytucja dostarcza tanio, coraz taniej i sprawniej ubezpieczeń. Produkcja musi kosztować. Oszczędności na produkcji zaszły już tak daleko, że tylko obywatelskie poczucie obowiązku i świadomość pełnienia służby społecznej pozwala personelowi **nadmiernym wysiłkiem** utrzymać sprawność Instytucji. Lecz siły pracowników i ich odporność psychiczna jest na wyczerpaniu.

W budżecie na r. 1938 mowy być nie może nie tylko o zniżeniu, ale nawet na utrzymaniu na dotychczasowym poziomie kosztów administracyjnych. **Muszą one wzrosnąć** bez względu na to, czy wypadnie okrągły procent, czy nie, czy będzie się on komu podobał, czy nie. Dla płatnika procent ten nie jest ważny, a pracownicy dla tak abstrakcyjnego ideału jak % kosztów administracyjnych zdrowia i życia nie poświęcą.

Co przyniosły pracownikom

zarządy komisaryczne i ustawa scaleniowa w ubezpieczeniach społecznych

Przywrócenie samorządu demokratycznego w Ubezpieczalniach Społecznych, jest jednym z naczelnych postulatów pracowników umysłowych i fizycznych.

Pod naciskiem opinii pracowniczej, dziś już ze strony czynników oficjalnych mówi się o samorządzie w Ubezp. Społ., tylko nie wiadomo na jakich podstawach on się oprze.

Niżej podajemy porównanie uprawnień i obciążeń pracowników przed wprowadzeniem zarządów komisarycznych w Ubezpieczalni Społecznej i ustawy scaleniowej ze stanem obecnym.

Z dniem 1 grudnia 1930 r. zostały ostatecznie zlikwidowane władze dawniejszych Kas Chorych, wyłonione przez ubezpieczonych drogą demokratycznych wyborów.

Na ich miejsce wprowadzono zarządy komisaryczne z nominacji.

Od 1 stycznia 1934 r. zostały zniesione odrębne instytucje ubezpieczeń społecznych, a ustawa scaleniowa złączyła je w jedną instytucję — Ubezpieczalnię Społeczną.

Jednocześnie wprowadzono nowe zasady w udzielaniu pomocy, pogarszające dawne uprawnienia pracowników, oraz zwiększony został udział ich w opłacie składek ubezpieczeniowych.

W lecznictwie:

zasiłek chorobowy zmniejszono z 63% zarobku na 50%; zasiłek połogowy ze 100% na 50% zarobku; okres udzielania pomocy lekarskiej z 39 tygodni zmniejszono do 26 tygodni.

Leczenie członków rodziny ograniczono do 13 tygodni; w czasie bezrobocia, pomocy lekarskiej udziela się tylko przez 13 tygodni, o ile ubezpieczony zachorował po 3 tygodniach od czasu utraty pracy i jeśli w ostatnim roku był ubezpieczony przez 7½ m-ca;

rodzina bezrobotnego traci prawo do leczenia;

pomoc dentystyczna została znacznie ograniczona i wprowadzono wysokie opłaty za leczenie zębów;

dawniej lekarstwa i zabiegi były udzielane bez żadnych dopłat, obecnie takie opłaty obowiązują;

odszkodowania za wypadki mniej niż 10% zdolności do pracy — zostały zniesione;

Skarb Państwa zwolniony został z opłat za leczenie bezrobotnych i z pięćdziesięcio-procentowych dopłat do zasiłku połogowego.

Inne rodzaje ubezpieczeń.

Ubezpieczenia emerytalne robotników obowiązują po 65 roku życia;

zaopatrzenie starcze robotników, którzy nie mają niezbędnych środków utrzymania — wynoszą po 65-ym roku życia — 20 zł miesięcznie;

w ubezpieczeniach pracowników umysłowych zmniejszono odprawy emerytalne, pracującym mniej niż 5 lat;

zmniejszono rentę emerytalną tym, którzy pracują pobocznie i zwiększono składki;

zmniejszono dodatek dla bezdomnych.

Zasiłek dla bezrobotnych dawniej obowiązywał po 6-ciu miesiącach pracy, obecnie po 12-u m-cach; wypłacany był przez 9 m-cy, a obecnie tylko przez 6 m-cy; jednocześnie zasiłki te zostały obniżone o 25%.

Opłaty.

Składka w ubezpieczeniach od bezrobocia została zwiększona z 2,0% na 2,8% zarobku miesięcznego.

W ubezpieczeniach chorobowych składka ogółem została obniżona z 6,5% na 5,% w tym pracodawcom z 3,9% na 2,5%, czyli udział pracowników w składce zwiększył się.

Obciążenia składkowe.

	pracowników do 1.I.34	pracowników po 1.I.34	pracodawc. do 1.I.34	pracodawc. po 1.I.34
Ogółem	3,1	6,3	6,5	7,0
ub. chorobowe	2,6	2,5	3,9	2,5
emeryt. rob.		3,3		1,9
ub. od bezrobocia	0 5	0,5	1,5	1,5

Z dniem 1 kwietnia 1936 r. wyłączono z ubezpieczeń chorobowych pracowników, zarabiających ponad 725 zł miesięcznie, co jeszcze bardziej pogorszyło sytuację pracowników i poderwało zakres działalności ubezpieczeń społecznych.

Jeśli chodzi o pracowników P.Z.U.W., fatalny stan pomocy lekarskiej na prowincji, wywołał u nich zniechęcenie do idei ubezpieczeń społecznych w ogóle i tendencje do wprowadzenia lecznictwa w ramach własnego funduszu P.Z.U.W.

Uważając, że ubezpieczenia społeczne winny dążyć do objęcia jak najszerszych mas pracowniczych i usprawnienia udzielania świadczeń, raczej należy walczyć o przywrócenie demokratycznego samorządu w Ubezpieczalniach Społecznych, aby pracownicy mieli możność wywierania decydującego wpływu na politykę poszczególnych ubezpieczalni.

OD REDAKCJI.

Redakcja stwierdza, że artykuł kol. Wit. N. „Biura Powiatowe", umieszczony w poprzednim numerze „Naszych Spraw" został nadesłany Redakcji w m-cu marcu rb. i jedynie nawał materiału bieżącego (2 numery sprawozdawcze!) nie pozwolił zamieścić go wcześniej. Puszczając artykuł do druku po paru miesiącach nie zdążyliśmy w pośpiechu pracy redakcyjnej porozumieć się z autorem co do aktualizacji artykułu. Za to niedopatrzenie czujemy się w obowiązku kol. Wit. N. gorąco przeprosić.

Kronika łódzka

W związku z zamknięciami rachunkowymi w I-szym półroczu— w Inspektoracie Wojewódzkim w Łodzi, kilkunastu pracowników zajętych było w okresie pobiurowym, lecz żadnej przewidzianej ustawą o czasie pracy ewidencji nie prowadzono. Za tego rodzaju pracę Centrala przydzielała minimalny kredyt, który nie pokrywał nawet 25% normalnie przypadających należności.

W roku bieżącym pracownicy interweniowali w Inspektoracie Pracy, która stwierdziła naruszenie przepisów prawa o czasie pracy, sporządzając odpowiedni protokół.

W związku z powyższym, w tych dniach zarządzono wypłatę pełnej należności pracownikom ściśle w/g norm ustawowych i godzin faktycznie przepracowanych, lecz tylko kolegom zatrudnionym w dziale ubezpieczeń przymusowych.

Ponieważ w pracy nad zamknięciami rachunkowymi zatrudnieni byli również koledzy w dziale ubezpieczeń umownych, przeto — o ile wypłata należności tym kolegom nie nastąpi w dniach najbliższych — poczyniona zostanie ponowna interwencja w miejscowym Inspektoracie Pracy.

Vice Prezes Koła Łódzkiego kol. Władysław Okoński, technik szacunkowy przy Inspektorze powiatowym na pow. Łódzki, zupełnie niespodziewanie otrzymał dekret przeniesieniowy „na własne żądanie" do powiatu kaliskiego.

Ponieważ wymieniony kolega nie wyrażał jakiegokolwiek życzenia w tym kierunku, a przeciwnie jest on z Łodzią związany, studiując na miejscowej Wszechnicy Polskiej (już rok drugi) przeto zwrócił się z odpowiednio umotywowanym podaniem do Pana Naczelnego Dyrektora z prośbą o pozostawienie go w Łodzi.

Należy przypuszczać, że władze przełożone tak skwapliwie spełniające rzekome „własne żądanie", kol. Okońskiego uwzględnią prawdziwe jego życzenie i pozostawią go nadal w Łodzi. Będzie to miało i tę dobrą stronę, że miejscowy Zarząd Koła nie zostanie pozbawiony cennej współpracy tego ogólnie popularnego i szanowanego przez Ogół kolegi.

W dniu 19 września rb. zmarła Maria z Kołaskich Karpowiczowa, żona kolegi naszego, Włodzimierza Karpowicza, Instruktora w Inspektoracie Wojewódzkim w Łodzi.

Dotkniętemu bolesnym ciosem Koledze, Zarząd Koła złożył kondolencje w imieniu członków Związku oraz w dniu 21 września rb. wziął udział w pogrzebie, składając na grobie wieniec od wszystkich kolegów w ogronie których kol. Włodzimierz Karpowicz cieszy się koleżeńskim szacunkiem.

W dniu 5 września r. b. odbył się w Łodzi zjazd przedstawicieli pracowników biur /powiatowych województwa łódzkiego poświęcony omówieniu zagadnień związanych z instrukcją manipulacyjną. Inicjatywa zwołania Zjazdu wyszła od kol. kol. sekretarzy powiatowych, a Zarząd Koła zajął się stroną techniczną.

Na Zjazd przybyli z Warszawy przedstawiciele Zarządu Głównego Związku w osobach kol. prezesa Grajkowskiego i kol. red. Erdmana, instruktor kol. Karpowicz, zastępujący bawiącego na urlopie inspektora wojewódzkiego oraz przedstawiciel z łódzkiej Rady Okr. Unii ' l. Jasiński, poza tym przedstawiciele Biur wszystkich powiatów województwa. Z ramienia dwóch placówek przybyli inspektorowie powiatowi, zastępując pracowników biurowych, którzy przybyć nie mogli. Ponadto w zjeździe wziął udział szereg pracowników inspektoratu wojewódzkiego. W ten sposób zjazd nie tylko, że reprezentował całe województwo, lecz również dzięki udziałowi szeregu innych osób poza sekretarzami dawał wszechstronne oświetlenie dyskutowanych zagadnień. Podkreślić należy, że mimo różnorodnego składu zjazdu, opinia obradujących wykazywała powszechną zgodność poglądów.

Niewątpliwie poglądy pracowników z doświadczalnego terenu łódzkiego, gdzie placówki powiatowe są usamodzielnione od wielu lat, będą wzięte pod baczną rozwagę władz Zakładu.

Przewodniczył zjazdowi kol. H. Szymański z Piotrkowa.

Po zarządzonej przerwie przystąpiono do drugiego punktu porządku zjazdu — wolnych wniosków, podczas których przedstawiciele Zarządu Głównego Związku mieli możność przysłuchania się kolejnym przemówieniom uczestników zjazdu, których sprawozdania o warunkach ich pracy były wprost horendalne.

Stwierdzono mianowicie, że na placówkach powiatowych nie ma absolutnie, jakiejkolwiek normy pod względem czasu pracy. Każdego z tych pracowników można zastać w biurze Inspektora do godziny 20 i nawet znacznie później. Warunki pracy są tego rodzaju, że w niewielkim pokoju niejednokrotnie pracuje do 15 osób. Konieczny dostęp do szaf i kontroli przy załatwianiu interesantów daje się rozwiązać przy ruchu tylko jednostronnym, praktykowanym w najbardziej ruchliwych a wązkich ulicach. Wykluczonym jest dostanie się do szaf bez konieczności oderwania od pracy kilku na raz pracowników. Akta i kontrole układane są symetrycznie według numeracji alfabetu na podłodze. Personel stały jest tak znikomy w stosunku do nawału pracy, że koledzy „sekretarze powiatowi" niejednokrotnie angażują pomoc z własnych funduszów i dalsze tolerowanie takiego stanu rzeczy można by uważać jako rozmyślne działanie na szkodę Instytucji.

Stan taki mógłby być tolerowany jako tylko przejściowy, ale, niestety, usamodzielnione biura powiatowe na tutejszym terenie trwają już od szeregu lat!

Jakiejkolwiek dyskusji nad rolą i dolą wybitnych społeczników na gruncie pracy zawodowei - powiatowej PZUW. nie przeprowadzano. Apelowano jedynie do przedstawicieli Zarządu Głównego Związku, aby dokładny stan rzeczy był przez nich przedstawiony „u góry" bo cuda, których dokonywują pracownicy biurowi na powiatach pod presją i groźbą nie dadzą się utrzymać na przyszłość, gdyż koledzy ci stają się automatami. Życie zaś rodzinne tych kolegów przestało istnieć zupełnie; dzieci ich niewidują się z nimi prawie zupełnie. Niektórzy z kolegów tych mają żal do swego przełożonego - Inspektora powiatowego, że nie pozwoli rozkładać w biurze łóżka polowego.

Trudno było wysłuchać, a co dopiero opisać, sytuację pracowników powiatowych na czele z „sekretarzami", którzy po kilkunastu latach w Instytucji nie orientują się czym są naprawdę, co od nich jutro jeszcze wymagać będą i co ich pojutrze spotka najgorszego. Fakt natomiast jest niewątpliwy, że jest źle i to bardzo źle i, że Władze wreszcie muszą uporządkować dotychczasowy groźny dla Instytucji stan rzeczy jaki istnieje na powiatach.

Przedstawiciele Zarządu Głównego Związku żegnani byli przez pierwszy zjazd pracowników biur powiatowych z wiarą i otuchą oraz z prośbą, aby Zarząd Główny Związku w dalszym ciągu w poczynaniach swoich nie zapominał o tych, którzy z konieczności przeszli do drugiej kategorii obywateli — pracowników na terenie tej samej przecież Instytucji.

Z PRASY

„Kurjer Polski" w Nr. 260 z dn. 21 września 1937 r. podał wzmiankę treści następującej:

Nie wolno pracować ponad normę!

Ogłoszone zostało zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie wykroczeń przeciwko przepisom ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę karną wytoczoną kierownikowi firmy handlowej, której magazynier zatrudniony był ponad 8 godzin dziennie, bez zezwolenia Inspekcji Pracy.

Firma tłumaczyła się tym, iż nikt nie polecał magazynierowi, zajmującemu stanowisko kierownicze pracować poza czasem dozwolonym.

Sąd Najwyższy utrzymał wyrok skazujący kierownika firmy na grzywnę pieniężną, uznając, że sam fakt zatrudnienia niezależnie od tego czy było zlecenie pracodawcy, czy też nie, stanowi wykroczenie przeciwko wyżej wymienionej ustawie.

Obojętne są w tym wypadku intencje pracodawcy, a nawet zdoda pracodawcy na dłuższy czas pracy.

O przestrzeganie czasu pracy

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" nr 260 z dn. 20.IX.37 przynosi następujące wiadomości:

Obwodowy Inspektorat Pracy w Krakowie przystąpił ostatnio intensywnie do ujawniania popełnionych przekroczeń obowiązującego ustawodawstwa socjalnego przez pracodawców w poszczególnych działach przemysłu i handlu, przyczym winnych pociąga do surowej odpowiedzialności karnej.

W toku rozpraw karno-administracyjnych zostało ukaranych grzywną do 200 zł kilkunastu piekarzy za przekroczenie art. I i X ustawy o czasie pracy, tj. o zatrudnieniu pracowników najemnych ponad 8 godzin na dobę, zatrudnienie w niedzielę lub święta, oraz z art. 59 prawa o wykroczenia, tj. za nieprzestrzeganie obowiązującego orzeczenia arbitrażowego, a w szczególności za samowolne obniżanie stawek płac. Z tegoż artykułu został ukarany właściciel cegielni 14-dniowym bezwzględnym aresztem, za zaleganie z wypłatą zarobków robotniczych oraz za obniżanie stawek płac, przewidzianych orzeczeniem arbitrażowym.

Biuletyn Zrzeszenia Prac. Polskiego Monopolu Tytuniowego zamieszcza następujące uwagi:

Personalia

Motto: Bez rzeczowej krytyki nie jest możliwy postęp.

Ostatnim hasłem dnia jest u nas: „musimy Polskę podciągnąć wzwyż". Ktoby pod tym hasłem nie podpisał się „obiema rękoma". Od hasła do czynu daleka jednak droga. Jakżesz go jednak rozumieć i jak realizować?

W naszym zrozumieniu usuwanie przeszkód na drodze do postępu byłoby jednym z najważniejszych nakazów i to w każdej dziedzinie. Postaramy się wykazać, że bodaj najważniejszą zaporą, która powinna być jak najśpieszniej usunięta są t. zw. personalia.

W całym społeczeństwie panuje zdrowa opinia, że podział obywateli na „zasłużonych" i „niezasłużonych" jest przy obsadzaniu stanowisk najniezdrowszym objawem, jaki można było wymyślić.

Znaną jest prawda, że odpowiedni dobór ludzi pozwala wykonać najtrudniejsze zadanie szybko i sprawnie. Prawdę tę uznają wszyscy — nie wszyscy jednak zapatrują się jednakowo na znaczenie słowa „odpowiedni" i to właśnie jest przyczyną wielkiego nieporozumienia istniejącego w społeczeństwie.

A przecież jest rzeczą jasną, że powinniśmy tu mieć jedno tylko kryterium: odpowiednim będzie człowiek, który obdarzony jest zaletami, pozwalającymi jak najlepiej spełniać powierzone mu zadania.

Niestety w życiu publicznym kierujemy się często czym innym— panuje bowiem zasada, że bierzemy pod uwagę to, czym dana jednostka była, a co gorsza kto ją popiera, kogo zna lub znała. Rozglądając się za tym gdzie kogo umieścić, nie bierzemy pod uwagę jego uzdolnień, lecz jego stosunki.

Jest zjawiskiem nagminnym, że człowiek, który oddał Państwu poważne usługi, człowiek uczciwy i zdolny, na nieodpowiednim stanowisku staje się szkodnikiem, zaporą i demolizatorem, gdyż powierzono mu zadanie, nie pokrywające się z jego możliwościami.

Ręce opadają, gdy się rozejrzymy w pierwszej lepszej instytucji publicznej.

O ile nie zdecydujemy się na kardynalną zmianę kursu, o ile nie zaczniemy kierować się przy obsadzaniu stanowisk, funkcji i posad jedynie dobrem warsztatu pracy, o ile nie zerwiemy z powszechnym niestety zwyczajem brania pod uwagę jedynie względów, względzików, nacisków, wymuszeń, protekcji, koterii i koligacji, to mimo wzniosłych haseł, zamiast w górę, iść będziemy w dół — bo życie nie zna nic innego, tylko bezlitosną logikę i mści się bez pardonu na całym społeczeństwie nie szukając winnego.

J. S.

A oto co piszą kolejowcy:

Zmora biur personalnych

Nie najlepiej dzieje się pod względem polityki personalnej i w kolejnictwie, na co już zwrócił uwagę XV Zjazd Polskich Inżynierów Kolejowych. Obecnie wydrukowano w miesięczniku „Inżynier Kolejowy" wygłoszony na zjeździe referat, omawiający stosunki personalne.

O ile dawniej stosowane ku obopólnemu zadowoleniu (pracowników i dyrekcji) kryteria — przygotowania fachowego i dużej wartości moralnej pracownika — były wystarczającą gwarancją uzyskania pracy i awansowania, o tyle dziś, nowa polityka personalna, kładąc nacisk na stronę moralną i pewność polityczną pracownika, nie docenia absolutnie drugiego momentu — jego kwalifikacji zawodowych.

Celem usunięcia powyższych anomalji prof. Gieysztor wysunął następujące dezyderaty:

1) Kierownictwo sprawami personalnymi, tak w Min. Komunik. jak i w Dyrekcjach powinno spoczywać w rękach ludzi dokładnie obeznanych z organizacją kolejnictwa i posiadających dłuższą praktykę kolejową;

2) Penetracja wojskowych do służby kolejowej zasadniczo pożądana, powinna odbywać się w trybie normalnym przy zachowaniu jednolitych dla wszystkich pracowników, wstępujących na służbę P.K.P. warunków przyjęcia, uposażenia i dalszego awansowania;

3) biurom personalnym tak ministerialnemu jak i dyrekcyjnym nie mogą być przyznawane uprawnienia większe, niż każdej innej służbie fachowej;

4) przyjmowanie pracowników na służbę oraz ich awansowanie lub degradacja muszą następować zasadniczo tylko na wniosek, a w wyjątkowych jedynie przypadkach za pisemną zgodą Dyrektorów Departamentu względnie naczelników biur i służb fachowych.

Biuletyn Związku Prac. Instyt. Ubezp. Społecz., za którym przytaczamy te uwagi, tak kończy:

Okazuje się, że nie tylko Ubezpieczenia nawiedziła zmora w postaci biura personalnego. Jest więcej ofiar zbytniej dbałości o „stronę moralną" pracownika.

POSTULATY

Warszawskiej Rady Okręgowej U...

Warszawska Rada Okręgowa Unii Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, reprezentująca zrzeszonych pracowników umysłowych stolicy, którzy w masie swej stanowią jeden z wielkich elementów życia społecznego i gospodarczego w Polsce, na ostatnim swym posiedzeniu przeanalizowała zmiany, jakie zaszły w strukturze gospodarczej i społecznej Państwa i położenie mas pracowniczych na tle tych przemian.

Mając na względzie dalszy rozwój życia gospodarczego dla dobra Państwa i rozpatrując obecną sytuację, Warszawska Rada Okręgowa Unii stwierdza, że poprawa koniunktury gospodarczej w Polsce, która bezwątpienia dała się zaobserwować musi być jednakowo korzystna dla wszystkich warstw społecznych.

Uznajemy za uzasadniony wzrost cen artykułów produktów wiejskich, który jest jednym ze sposobów poprawy położenia gospodarczego chłopa polskiego, natomiast stwierdzamy, że wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby nie może się odbyć li tylko kosztem szerokich mas pracowniczych i robotniczych w miastach, których zarobki są poniżej minimum egzystencji.

Właściwy rozwój życia gospodarczego może być zapewniony tylko przez równoczesne zwiększenie zdolności konsumcyjnej pracowników i robotników w miastach. Podniesienie zdolności konsumcyjnej tych warstw widzimy jedynie w podwyżce zarobków, na co zdaniem naszym pozwalają bezsprzecznie zwiększone zyski sfer gospodarczych i przemysłowych.

Przy obecnym poziomie płac całkowity wzrost zysku producenta i pośrednika odbywa się kosztem budżetów pracowniczych, których zdolności konsumcyjne maleją z dnia na dzień.

Utrzymanie równowagi gospodarczej jest jedynie możliwe na dalszą metę przez podwyżkę płac dla wszystkich bez wyjątku pracowników.

Z uwagi na powyższe, Warszawska Rada Okręgowa Unii przystąpiła do akcji o:

1) podwyżkę uposażeń we wszystkich gałęziach pracy o 20% dla wyrównania dotychczasowej obniżki płac, spowodowanej wzrostem cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby;

2) wprowadzenie stałego dodatku drożyźnianego i regulowanie nim wahania cen;

3) uruchomienie Komisji do Badania Kosztów Utrzymania, która z niewiadomych nam powodów od dłuższego już czasu zaniedbała swoją działalność, a do której należy również publikowanie wahania cen i kosztów utrzymania.

Następnym postulatem, którego rozpatrzeniem zajęła się Rada jest ustawowa ochrona lokatorów.

Po zbadaniu całokształtu zagadnienia, stwierdzamy, że w obecnej sytuacji mieszkaniowej pracownicy zmuszeni są przeciwstawić się kategorycznie czynieniu w tej chwili jakichkolwiek wyłomów w Ustawie o ochronie lokatorów.

Przed zniesieniem tej Ustawy lub jej nowelizacją należy, zdaniem naszym:

1) dotychczasowe kredyty budowlane wszystkich instytucyj kierowanych przez państwo przeznaczy ćna budowę małych, tanich mieszkań dla pracowników i robotników.

Należy podkreślić, że obecna polityka finansowania budownictwa prywatnego doprowadziła do spekulacyjnego budowania luksusowych domów czynszowych przy pomocy funduszów publicznych. Spekulanci budowlani korzystają ponad to z niczym dla nas nieuzasadnionych ulg podatkowych, które to ulgi wpływają na zmniejszenie dochodów ogólnych Państwa i samorządu.

Ulgi podatkowe w budownictwie winny być stosowane jedynie przy popieraniu budownictwa drobnego na własny użytek.

2) organem powołanym do podjęcia szerokiej akcji budownictwa małych mieszkań z kredytów publicznych i społecznych jest według nas Fundusz Pracy, od którego domagamy się podjęcia takiej akcji.

3) do czasu całkowitego załatwienia sprawy mieszkaniowej w miastach, winna być stosowana ustawa o lichwie przy pobieraniu nadmiernego komornego w nowych domach, albowiem koszty komornego należy zaliczyć do kosztów na artykuły pierwszej potrzeby.

W sprawach drożyzny i komornego wszystkie związki pracownicze w Warszawie przystępują do energicznej akcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

— 4207 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59